

Józef Macjon

Wspomnienie o prof. Rajmundzie Gostkowskim (szóstym prezesie Koła Łódzkiego PTF)

Collectanea Philologica 7, 91-96

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef MACJON
(Łódź)

WSPOMNIENIE O PROF. RAJMUNDZIE GOSTKOWSKIM (SZÓSTYM PREZESIE KOŁA ŁÓDZKIEGO PTF)¹

Zacznę od przywołania postaci profesora w sytuacji, która utrwaliła się mocno, bo z dużą wyrazistością plastyczną, w mojej pamięci. Przed nami wielka prostokątna sala; chciałoby się raczej użyć słowa „komnata”, gdyby nie jego pałacowo-zamkowe konotacje. Przyparte do ścian stoją w dwu długich rzędach biblioteczne szafy z pociemniałego od upływu czasu drewna. Nad lewym szeregiem księgozbioru góruje wysoko na przestronnej płaszczyźnie ściany pełne powagi i surowości oblicze prof. Jana Oki, ujęte w biały owal kontrastujący z szarym tłem. Proste ramy portretu dobrze harmonizują

¹ Rajmund Gostkowski, prezes Koła Łódzkiego PTF w latach 1946–1948, urodził się w 1885 r. w Dobczycach. Studia z zakresu archeologii klasycznej ukończył w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem Piotra Bieńkowskiego. Pracę zawodową rozpoczyna jako wykładowca języków klasycznych w Drohobyczu i Stanisławowie. W 1909 r. wyjeżdża na studia do Wiednia, gdzie przebywa z przerwami do 1915 r. W 1918 r. otrzymuje stanowisko nauczyciela i uczy w gimnazjach krakowskich, utrzymując jednocześnie bliski kontakt z Uniwersytetem. Udaje się w celach naukowych do Rzymu i Berlina, przez rok przebywa w Atenach. W 1925 r. uzyskuje doktorat i obejmuje wykłady zlecone z archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie przerywając pracy nauczycielskiej. W 1929 r. zostaje powołany na Katedrę Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie jako zastępca profesora. Przewód habilitacyjny przeprowadza w 1935 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1936 r. otrzymuje stanowisko profesora nadzwyczajnego. Oprócz zajęć z archeologii prowadzi wykłady z historii starożytnej i historii sztuki. Po drugiej wojnie światowej zostaje powołany na Katedrę Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego (1945 r.). W 1946 r. otrzymuje stanowisko profesora nadzwyczajnego. Po nagłej śmierci prof. Jana Oki (8 września 1946 r.) Gostkowski kieruje także Katedrą Filologii Klasycznej jako kurator. Jednocześnie pełni funkcję prezesa Koła Łódzkiego PTF (1946–1948). W latach 1950–1957 przenosi się do Lublina, gdzie otrzymuje Katedrę Sztuki Starożytnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1957 r. powraca na stałe do Łodzi, choć prowadzi jeszcze wykłady w Lublinie. W 1960 r. przechodzi na emeryturę, nie zaprzestając jednak pracy dydaktycznej w Uniwersytecie Łódzkim, prowadząc wykłady zlecone z archeologii, historii starożytnej i kultury antycznej. Umiera w Łodzi w 1966 r. Zainteresowania naukowe prof. Rajmunda Gostkowskiego koncentrowały się przede wszystkim na sztuce antycznej, a w szczególności na historii i zabytkach Pompejów. Poruszał też często problematykę sportu w starożytności [przyt. red.].

z wystrojem całości². Ze środka wysokiego sufitu długi i mocny powróż przewodu pewnie prowadzi ku dołowi drewnianą konstrukcję ośmiobocznego kandelabru, kończąc swą drogę w najwłaściwszym oświetleniowo momencie. Wszystko pozostaje tu na swoim miejscu z wyjątkiem potężnego, dębowego stołu, przy którym pod kandelabrem zwykli zasiadać rycerze i giermkowie Filologii Matki. Odebrano mu właśnie z wielkim mozołem – bo zawsze stawiał opór w takich sytuacjach – jego centralną pozycję, przesunawszy ku lewemu rzędowni szaf. Teraz spojrzenie od drzwi skierować się już może bez przeszkód wprost ku odległemu wykuszowi okiennemu, za którym wartkim nurtem rwie czas terażniejszy ulicy Uniwersyteckiej³, a przed nim i na jego tle rysuje się mocno niewysoka, krępa i siwogłowa postać, której rozpostarte ręce stanowią zarazem początek i koniec złączonego z nimi łańcucha rąk studenckich. Odbywają się tam zajęcia z archeologii i historii kultury greckiej dla słuchaczy II roku filologii klasycznej. Prof. Gostkowski, omawiając elementy greckiego tańca, nie ogranicza się bynajmniej do samej teorii, przeciwnie przywraca mu życie, prowadząc studencki korowód. Bo teoria po to jest, by miała swoją praktykę. Postawa taka charakteryzuje ludzi, którzy rzeczywiście duchem i sercem całkowicie przyłgnęli do przedmiotu tej gałęzi wiedzy, którą się zajmują. Dzięki nim zmartwychwstać może choćby w części czas dawno miniony. Należał do nich Tadeusz Zieliński, dla którego świat starożytny był „siłą żywiącą kultury współczesnej”, a również baron Pierre de Coubertin, ze współczesnych wymieniłbym pewnego profesora Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego, co wskrzesił mowę naszych praindoeuropejskich ojców⁴.

W ksiąg greckich, rzymskich steki
władześ nie żebyś gnił,
byś bawił się jak Greki,
a jak Rzymianin bił.

Wprawdzie tego ostatniego już nam prof. Gostkowski poglądowo nie pokazywał, ale kto chciał, mógł zaczerpnąć w tym względzie wiedzy z jego prac poświęconych sportowi w starożytności⁵. Jeżeli człowiek, który ma

² Portret prof. Oki znajduje się obecnie w sali 301 Katedry Filologii Klasycznej UŁ, mieszczącej się w budynku przy ul. Wólczańskiej 90 [przyp. red.].

³ W okresie 1961–1981 Katedra Filologii Klasycznej mieściła się w gmachu przy ul. Uniwersyteckiej 3 (obecnie budynek należy do Wydziału Prawa i Administracji UŁ) [przyp. red.].

⁴ Chodzi tu o prof. dra hab. Ignacego Ryszarda Dankę, który (jako kierownik Pracowni Słownika Języka Indoeuropejskiego) rekonstruuje nie tylko słownictwo indoeuropejskie, ale i na zebraniach Sekcji Indoeuropejskiego Koła Łódzkiego PTF uczy mowy naszych odległych przodków – Indoeuropejczyków. Naukę tego języka prowadzi częstokroć autor niniejszego wspomnienia – dr Józef Macjon [przyp. red.].

⁵ Por. R. Gostkowski, *Sport w starożytności*, Warszawa 1959.

zaszczyt przemawiać podczas tego pięknego wieczoru wspomnień⁶, biegał w trzech Warszawskich Maratonach [Pokoju] i bieg ten uczynił później przedmiotem krótkiego artykułu⁷, to uświadamia on sobie teraz z całą oczywistością, że było to kielkowanie z ziarna posianego przez prof. Gostkowskiego, a wyrażone we wspomnianym artykule przekonanie, iż „tam [...], gdzie kontynuuje się jakaś tradycję ze starożytności się wywodzącą, nie powinno zabraknąć naszej aprobaty, współpracy, czynnej obecności, których wymiar i rodzaj określają, rzecz jasna, możliwości duchowe i fizyczne każdego z nas”⁸, stanowi w niemałej mierze duchowe dziedzictwo myśli profesora. Cenił on bowiem wysoko znaczenie kultury fizycznej w rozwoju osobowości człowieka. Stąd, jak można domniemywać, brała się u profesora, nawet pewna wyrozumiałość dla praktyk włoskiego faszyzmu, mającego na tym polu duże osiągnięcia. W ogóle, jeśli już zbaczamy nieco w domenę polityczną, uważał prof. Gostkowski faszyzm Mussoliniego za stosunkowo znośny w tym jego okresie rozwojowym, „dopóki Duce nie zadał się z Hitlerem”. Dokładnie tak miał się wyrazić profesor w jednej z rozmów z podówczas doktorem I. R. Danką.

O związkach profesora ze światem polityki zdają się świadczyć wspomnienia dr Wandy Gawłowskiej⁹. Pamięta ona, że podczas zajęć profesor pokazywał fotografie przedstawiające go w towarzystwie Georgiosa Papandreou, wybitnego polityka o poglądach liberalnych, wielokrotnego ministra i dwukrotnego premiera Grecji. Opowiadał też o swoich bliskich, przyjacielskich kontaktach z całą tegoż imienia rodziną zamieszkującą w Atenach. Podkreślał powiązania tej rodziny z Polską. Żoną Georgiosa była bowiem Zofia z domu Mineyko, córka Zygmunta, uczestnika powstania styczniowego, który po klęsce niepodległościowego zrywu wyemigrował do Turcji, gdzie dość szybko zrobił karierę w zawodzie inżynierskim. Sympatyzował jednak zawsze z Grekami, o czym dowodnie świadczył jego udział w wojnie grecko-tureckiej w 1897 r. Był wtedy szefem sekcji topograficznej greckiego sztabu generalnego. Jego zainteresowania archeologiczne realizowały się m. in. w uczestnictwie w pracach wykopaliskowych na terenie starożytnej Dodony. Ożenił się z Greczynką Prozerpiną Meneris. Jednym z czworga owoców tego związku była właśnie Zofia, żona Georgiosa, którego syn Andreas

⁶ Wspomnienie to zostało wygłoszone 18 grudnia 1996 r. w czytelni Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi (pl. Wolności 14) na wieczorze wspomnień, poświęconym pamięci prof. dra hab. Rajmunda Gostkowskiego. Wieczór ten był zorganizowany przez Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich (Oddział w Łodzi), Instytut Archeologii UŁ oraz Katedrę Filologii Klasycznej UŁ [przyp. red.].

⁷ Zob. J. Macjon, *Bieg maratoński (De omnibus rebus et quibusdam aliis. Z życia filologów klasycznych. Prawda – plotka – anegdota)*, „Meander” 39/4 (1984), s. 185–187.

⁸ *Ibidem*, s. 187.

⁹ Obecnie noszącej nazwisko Amarantidou [przyp. red.].

Papandreu, premier Grecji i przywódca socjalistycznej partii PASOK, zmarł w czerwcu 1996 r. Druga Rzeczpospolita awansowała Zygmunta Mineykę do stopnia pułkownika, a Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w uznaniu jego zasług w dziedzinie archeologii nadał mu godność doktora *honoris causa*. Mineyko zmarł w 1925 r.

W tym samym roku Rajmund Gostkowski uzyskuje doktorat i obejmuje wykłady z archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W pamięci słuchaczy, jak tego dowodzi zakończona właśnie dygresja, odcisnęły się nawet wspomnienia profesora. Niektóre spośród nich miały anegdotyczny charakter. Należy do nich zabawna historia lekarskiej praktyki profesora. Podczas letniego wypoczynku spędzanego w górach nadchodziły doń dość często listy, na których przed nazwiskiem adresata figurował jego stopień naukowy doktora. Za listami zaczęły przychodzić do adresata góralki, którym w żaden sposób nie można było wytłumaczyć, że doktor Gostkowski zupełnie nie zna się na medycynie i nie jest żadnym doktorem-lekarzem. Zmuszony wręcz został do pełnienia obowiązków doktora ... tak jak je rozumiały pacjentki. Możliwe że w czasie tej praktyki wyrobił sobie profesor iście lekarski charakter pisma, którego, jak wieść niesie, nikt poza prof. Oświecimskim, odczytać nie potrafił, no ale profesor Oświecimski zasłynie później z biegłego czytania tabliczek glinianych pokrytych pismem linearnym B¹⁰. Natomiast już z własnej woli okazywał profesor serdeczną troskę o zdrowie swoich studentów, doradzając im – wspomina mgr Grażyna Kruszewska – jak się zimą ubierać, jak odżywiać i nigdy nie szczędząc ciepła z elektrycznego piecyka, ilekroć wykład odbywał się w niezbyt dobrze ogrzonym mieszkaniu profesora przy ul. Sienkiewicza. Zajęcia zaś odbywały się tam, kiedy profesor nie czuł się najlepiej. Robił bowiem wszystko, by pogorszenie się stanu jego zdrowia nie odbiło się na ciągłości wykonywania powinności dydaktycznych. Nie pamiętam, żeby profesor opuścił któreś z zajęć, dobrze zaś pamiętam, jak chyba przez dwa miesiące „odrabialiśmy” zajęcia majowe, ponieważ w tym miesiącu profesor miał się udać do sanatorium. Przewidywany wyjazd nie doszedł do skutku, a zajęcia w maju odbywały się, naturalnie, zgodnie z rozkładem. Bezwzględność wobec samego siebie w wykonywaniu obowiązków niezależnie od okoliczności łączyła się u profesora z niemałymi wymaganiami, jakie stawiał słuchaczom. Prof. Bohdan Wiśniewski, który zawsze imponował mi swoją niesłychanie szczegółową znajomością historii starożytnego Rzymu, przyznał się niedawno, że egzamin wypadło mu zdawać u prof. Gostkowskiego. Ten zaś pytał „od deski do deski”. Niejeden z nas potrafiłby *ex improviso* oprowadzić wycieczkę po Akropolu, no może pomyliłby się co

¹⁰ Por. K. T. Witczak, *Profesor Stefan Oświecimski i jego studia nad pismem kreteńskim*, [w:] *In honorem memoriamque Stephani Oświecimski (1906–1990)*, edenda curaverunt I. R. Danka et K. T. Witczak, „Collectanea Philologica” I (1995), s. 23–27.

do liczby stopni czy kolumn Propylejów, w żadnym zaś razie co do położenia glyptoteki czy świątynki Nike, inny mógłby z zamkniętymi oczyma opisywać Forum Romanum, chociaż nigdy na tych terenach nie odbywały się przeznaczone dla nas ćwiczenia praktyczne. Panie znowu, które z wykładów profesora poświęconych rzeźbie greckiej wnioskowały zawsze o jego wielkiej wrażliwości na piękno niewieściego ciała, do dziś ze znanstwem, że wymienię panie mgr Annę Borowską-Lorenc i mgr Jadwigę Koşkę, potrafią bezbłędnie odróżnić biust spartański od ateńskiego. Spartański odznaczał się krągłością i jędrnością, ateński, nie ustępując mu wielkością, zbytnio, że tak powiem, ciążył ku dołowi. Kiedy myślimy o profesorze i rzeźbie greckiej, oczom naszej wyobraźni jawią się tajemniczego uroku pełne kształty Bogini Najpiękniejszej. O jej posągowych wcieleniach z istic poetyckim natchnieniem, a przecież bez uszczerbku dla naukowego opisu, opowiadał nam profesor Gostkowski. W duszach naszych ciągle rozbrzmiewa echo jego zachwycenia cudownym wdziękiem piękna greckiej Bogini miłości. A chociaż o uczuciach, które to Bóstwo w nas mocą swoją wznieca, wypowiadał profesor swoje ulubione, ostrzegawcze jakby *Die dumme Liebe*, mam prawie pewność, że hymn homerycki *Do Afrodyty*, którym chciałbym ten skromny dar słowa zakończyć, jego duch śpiewać będzie wraz ze mną¹¹.

*Hymn Homerycki VI
Do Afrodyty*

O Pani czcigodnej i pięknej, w wieńcu ze złota na skroniach,
O Afrodycie zaśpiewam, co dzierży gród wszelki na Cyprze,
Wśród słonych wód wyspie, gdzie moc ją wilgotna powiewów Zefira
Poniosła troskliwie w rozkołysanym fal ciemnych poszumie,
Na miękkim z pian bryzgów posłaniu. Tam złotodiademne ją Hory
Przyjęły radośnie i w nieśmiertelnych wnet strój przydziały.
Boską jej głowę wieniec otoczył przedniej zaiste roboty,
Piękny, ze złota, do płatków zaś uszu przebitych przylgnęły
Szarotki z miedzi rud górskich wysnute i złota cennego.
Przez szyi aksamit, przez piersi, ich srebrnoświeliste pagórki
Ogniwa złotych łańcuchów spływają, którymi też Hory
Złotodiademne ozdabiać się zwykły, ilekroć zdążają
Do domu ojca swojego tańców spragnione z bogami.
Gdy w stroju tak zdobnym przed nimi stała już piękna Bogini,
Wiodły ją do nieśmiertelnych, a ci powitali gorąco.
I wyciągały się do niej ich dłonie, bo każdy zapragnął

¹¹ Na wieczorze wspomnieniowym poświęconym prof. Gostkowskiemu dr Józef Macjon wykonał hymn homerycki (VI) *Do Afrodyty* po grecku. Publikowany jego polskojęzyczny przekład pochodzi z „Collectanea Philologica” VI (2003) [przyj. red.].

Ujrzawszy poślubić, by jako żonę w dom swój wprowadzić,
Tak wielki podziw wzbudziła widokiem swym Kythereja,
Piękna Bogini, dla której wianki się plecie z fiołków.
Radości bądź pełna, długorzęsa Pani, miłosnej słodczy szafarko,
Zwól w tych zawodach zwyciężyć i zacznij mej pieśni śpiewanie,
Wtedy o tobie ja Pani, a potem zaśpiewam pieśń inną (tłum. J. Macjon).

Józef MACJON

RAIMUNDI GOSTKOVII COMMEMORATIO

(Argumentum)

De imagine quadam Raimundi Gostkovii, viri illustrissimi, qui Universitatis Lodziensis Professor fuit archeologiae, in animis discipulorum illius impressa narratur.